

# ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.



**B. ŁAWNİK JÓZEF PLUSKOWSKI**  
którego proces odsłonił niebywale lekko-  
myślną i marnotrawną gospodarkę pieczę-  
ną w poprzednim magistracie Pabjanic.

## Drugie exposé mini- stra Zaleskiego w senacie.

(Od własnego korespondenta).  
Warszawa, 19. 5. — Jak się dowiaduje-  
my, w przyszły piątek minister Zaleski wy-  
głosi exposé w sprawie polityki zewnętrznej  
w komisji zagranicznej senatu.

## Podczas Zielonych Świąt niewypłynie ani jeden sta- tek z przystani. Zapowiedź strajku w przedsiębiorstwach żeglugi w Warszawie.

(Od własnego korespondenta).  
Warszawa, 19. 5. — W przedsięwzię-  
stwach żeglugi na Wiśle trwa od dwóch  
miesiący zatarg  
na tle ekonomicznym.  
Pracownicy postawili jako termin ostateczny  
zalatwienie swych postulatów  
dzień 16 maja.  
Wobec niespełnienia ich żądań delegaci  
odbyli wczoraj wiec na którym uchwalono  
rozpocząć w dniu 24-ym maja  
strajk.  
Strajk ten będzie przykry w następstwach  
wypadnie bowiem w przededniu  
Zielonych Świąt,  
kiedy ruch osobowy na Wiśle jest naj-  
większy.

## Niezwykła zwyczaj kursów na giełdzie warszawskiej.

(Od własnego korespondenta).  
Warszawa, 19. 5. — Na giełdzie war-  
szawskiej panuje od kilku dni niezwykła  
zwyczaj kursów akcji, która wczoraj przy-  
brała rozmiary dawno nienotowanej haus-  
sv. Dotknęła ona przedewszystkiem ak-  
cje, kupowane przez kapitał zagraniczny  
głównie belgijski.  
Niebywałym popytem cieszyły się ak-  
cje „Sily i Światła”. Akcje te zwykowały  
wczoraj o 40 procent.

## Pogłoska o utworze- niu departamentu szkolnictwa mniejszo- ści narodowych nie odpowiada prawdzie.

(Od własnego korespondenta).  
Warszawa, 19. 5. — „Epoka” stwier-  
dza że podana przez niektóre pisma wiadomość  
o zamierzonym jakoby przez Mini-  
sterstwo Oświaty utworzeniu specjalnego  
departamentu szkolnictwa  
mniejszości z wydziałami dla poszczegól-  
nych narodowości nie odpowiada praw-  
dzie.

## Wielka nagroda literacka Ligi Narodów. Propozycja polskiego Pen-Klubu.

(Od własnego korespondenta).  
Warszawa, 19. 5. — Pen-Klub przedło-  
ży Lidze Narodów propozycję ufundowa-  
nia  
wielkiej międzynarodowej  
nagrody literackiej.  
Nagroda ta w wysokości nie mniejszej  
od nagrody Nobla posiadałaby specjalny  
regulamin.

## Ks. kardynał Kakowski na śniadaniu u prezydenta republiki francuskiej.

**Jutrzejšie uroczystości w Paryżu.  
Poświęcenie i otwarcie polskiej biblioteki.**  
(Od własnego korespondenta).  
Warszawa, 19. 5. — W dniu jutrzej-  
szym odbędzie się w Paryżu uroczystość  
poświęcenia i otwarcia  
biblioteki polskiej,  
której to ceremonii dokona bawiący w  
Paryżu ksiądz  
kardynał Kakowski.  
Obecni będą nadto prezes krakowskiej  
Akademii Umiejętności, prof. Rozwadow-  
ski i generalny sekretarz Akademii, prof.  
Kutrzeba.  
Ks. kardynał Kakowski weźmie wie-  
czorem udział w przyjęciu urządzone-  
mu na jego cześć  
w ambasadzie polskiej.  
W poniedziałek zaś w śniadaniu wydanem  
przez  
prezydenta republiki  
francuskiej.

## Poświęcenie sztandaru Tow. Śpiew. „Lutnia” w Konstantynowie.



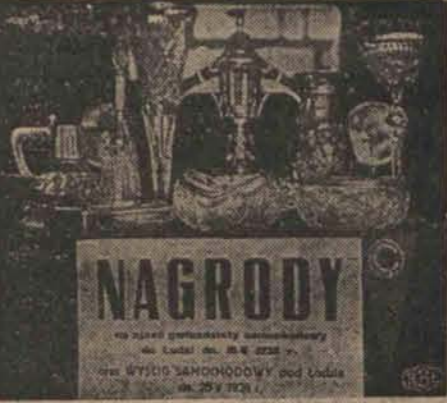
Delegacje pokrewnych towarzystw ze sztandarami na uroczystości poświęcenia. Fot A Meyer.

## Przyjazd niepunktualnych Litwinów do Warszawy.

Na dworcu powitali ich przedstawiciele M. S. Zagr.  
(Od własnego korespondenta).  
Warszawa, 15. 5. — Zapowiedziany  
na wczoraj wieczorem przyjazd delega-  
cji litewskiej do rokowań handlowych z  
Polską z Zauniusem na czele, nastąpił do-  
pier  
dzisiaj rano.  
Na dworcu kolejowym delegację li-  
tewską powitali przedstawiciele Mini-  
sterstwa Spraw Zagranicznych z  
radcą Szumlakowskim  
na czele. Delegacja litewska przywoziła  
z sobą opracowany przez rząd kowieński  
projekt  
komunikacji lokalnej.

## Falszywy książę Jerzy Lubomirski przed sądem. Sensacyjny proces w Sosnowcu.

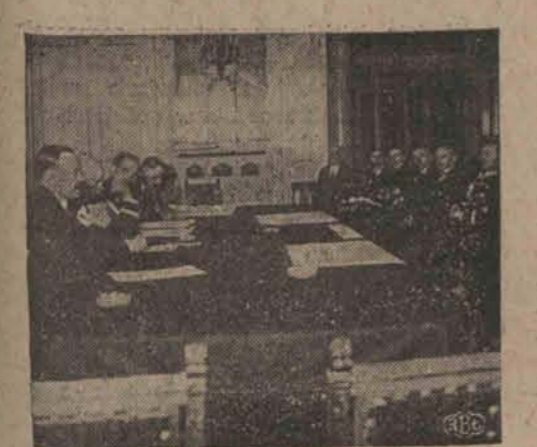
Sosnowice, 19. 5. — Przed sądem tu-  
tejszym staje  
międzynarodowy aferzysta,  
Adam Zawadzki, pochodzący z Czeladzi.



Jutro odbędzie się w Łodzi t. zw. „raid  
gwiazdzisty” samochodów. U góry: cenne  
nagrody dla zwycięzców.

Występował on pod nazwiskiem księcia  
Jerzego Lubomirskiego, bądź też jako by-  
ły oficer marynarki włoskiej Benito Mani.  
Prowadził życie hulaszcze, a aresztowany  
udawał obłąkanego,  
jednakże obserwacja lekarska stwierdziła  
zupełną jego poczytalność.

## ECHA POBYTU GEN. GÓRECKIEGO W ŁODZI.



Ostatnia konferencja w województwie  
z referentami sfer gospodarczych.

## MIMOZA

Dzisiaj i dni następnych!  
Epokowy 10-cio aktowy dramat, osnuty  
na tle ostatniej wojny domowej na  
Dalekim Wschodzie p. t.

## W państwie zielonego smoka

W rolach głównych:  
**LON CHANEY, WILLIAM HAINES  
I ELEANOR BOARDMAN.**  
Następny progr.: „Niewolnica miłości”

**OBUWIA  
„nin”  
TKOWSKI  
Killińskiego.**  
letni w wielkim  
nie nowości,  
źródło wykwi-  
obuwia w Łodzi.

**Esterhazy**  
jąca s kobiet  
awsze szelmowsko  
usmiechnięty.  
porywającego dramatu  
ch sukienkach w  
pre i inni.

**Dr.  
P. BRAUN**  
Południowa 23  
Specjalista  
Chorób skór-  
nych, wene-  
rycznych i mo-  
czopciowych.  
Leczenie światłem  
(Lampa kwarcowa)  
Przyjmuje 9 do 11  
od 5—8 wiecz.  
Obuwie, firanki bie-  
lizna, manufaktu-  
ra swetry, na raty  
tanie „KREDYT”  
Nawrot 15 l. p.

chociażby posiadają-  
cie indziej o 50 proc.  
ot drożej.  
komunikatów i ofiar  
nia honorarium uwa-  
i odrzuconych redak-  
odpowiada:



# APOLLO

Dziś i dni następnych!  
Po raz pierwszy w Łodzi!

# PRZEMYTNIICY NEW-YORKU

Wielki dramat sensacyjny pełen emocji i porywu.  
W rolach głównych: **HELENA PERGUSON i GEORGE OCHARA**

## W przededniu wyborów w Niemczech.

Krwawa przygrywka w Hamburgu.

Kobiety i mężczyźni otrzymają kolorowe kartki.

Berlin, 19. 5. — W czasie niedzielnych wyborów w okręgu berlińskim kobiety i mężczyźni otrzymują kartki do głosowania różnego koloru, aby w ten sposób umożliwić przeprowadzenie statystyki, któraby stwierdziła wysokość frekwencji wyborczej wśród kobiet i mężczyzn oraz wpływ kobiet na wynik głosowania.

Berlin, 19. 5. — Przebieg wczorajszych rozruchów w Hamburgu między socjalistami i komunistami był krwawy. Komunisty, którzy jechli po mieście dla agitacji przedwyborczej, natrafili na jednym z przedmieść Hamburga na grupę bojowników republikańskich. Reklamowca i zaczęli ją obsypywać obelgami. Podczas kłótni padł strzał, który śmiertelnie ugodził siedzącego w kawiarni robotnika. W walce zabito jeszcze dwóch robotników i wielu rannych.

W ciągu nocy doszło następnie do starcia między narodowymi socjalistami a 2-ma robotnikami z których jeden został zabity, drugi zaś ciężko ranny.

Sprawce udało się ująć, tłumaczył się on koniecznością samoobrony.

Berlin, 19. 5. — Cały szereg nazwisk powtórza się wielokrotnie na listach rozmaitych okręgów a nadto na listach państwowych, tak, że w rzeczywistości ubiega się o miejsce w Reichstagu 5340 kandydatów.

W liczbie tej znajduje się 2875 urzędników państwowych i prywatnych, 670 rolników, 650 literatów, 350 kupców, 250 przemysłowców, 45 lekarzy itd. Cyfra wyborców w nadchodzących wyborach będzie o 2,500,000 większą, aniżeli w poprzednich wyborach. Odpowiednio do tego wybrana zostanie większa ilość posłów. Ponieważ sala posiedzeń Reichstagu zaledwie mogła pomieścić dotychczas 493 posłów, a w nowym Reichstagu zasiedzą ich przeszło 800.

W kancelarii Reichstagu już dzisiaj rozważa się ewentualność ulokowania „tej nadwyżki” na trybunach przeznaczonych dotychczas dla publiczności.

## „Ziemia Mikołaja II” nie istnieje?

Kopenhaga, 19. 5. — Wbrew informacjom, że „Italia” w swojej podróży 67-godzinnej dotarła do ziemi Mikołaja II, korespondent „National Tidende” twierdzi, że „Italia” lecała daleko ku północy i przedlatując nad miejscem, gdzie powinna leżeć

ziemia Mikołaja II, wcale tam żadnego lądu nie znalazła. Dziennik wyprowadza stąd wniosek, że Rosjanie, którzy odkryli tę ziemię, zapewne się pomylili.

## Wojna na Dalekim Wschodzie.

Straszliwe rzezie Japończyków.

London, 19. 5. — Jak donosi Agencja Reutersa, nadzieje, jakim dał wyraz p. Chamberlain na posiedzeniu Izby; Chin, iż ostatnie doniesienia o straszliwej rzezi

w pismach, były jednak pokazywane różnym korespondentom pism przez Poselstwo Japońskie, które jak przypuszczają,

cywilnych Japończyków w Tai-Nan-Fu nie zostaną potwierdzone, nie ziszcily się. Fotografi zamordowanych Japończyków, były odrzucające, aby mogły być reprodukowane

roszańskie kopje. W dniu zdjęć do poszczególnych rządów, Japończycy w dalszym ciągu opuszczają Pekin. Rodziny członków Poselstwa Japońskiego opuszczają Pekin w niedzielę.

## Zaburzenia w czasie jarmarku.

Antypaństwowe nastroje tłumu.

Z Łucka donoszą: Onegdaj w Wyszogródzku, pow. krzemienieckiego w czasie jarmarku został aresztowany niejaki Durakowski Tymoteusz za przeskadzanie w czynnościach służbowych, pełniącemu służbę posterunkowemu pol. państwowej.

tłum, liczący około 100 osób ruszył pod posterunek policji państwowej, w celu uwolnienia sily aresztowanego Durakowskiego. Dzięki talotowi i zimnej krwi paru posterunkowych i ich komendantów,

Aresztowany począł wznosić wrogie okrzyki przeciw państwu i władzy, wywołując duże zbliżenie, został jednak przyprowadzony na posterunek.

do rozlewu krwi nie doszło. Tłum został bowiem szybko bez użycia broni rozpedzony. W czasie likwidacji zajęcia został jeszcze aresztowany jeden z główniejszych podległych, niejaki Mular Grzegorz. Aresztowanych przekazano do dyspozycji sądziemu śledczemu.

## Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Marszałek Piłsudski wyjechał wczoraj z Łodzi i dzieciem do Sulejówka, poczem powrócił do Generalnego Inspektoratu Armii.

(—) Min. spr. zagran. Zaleski wygłosił w dniu wczorajszym, w Komisji budżetowej sejmiku expose o polskiej polityce zagranicznej.

Po omówieniu przyjaznego stosunku do Litwy na rodow. oraz pomysłnych orzeczeń Trybunału Haskiego, w sprawach mniejszości w państwie polskim, przeszedł minister do scharakteryzowania umów i traktatów, zawartych w 2 latach ubiegłych. Sojusze z Francją i Rumunią zostały pogłębione. Stosunki finansowo-ekonomiczne z W. Brytanią uległy dalszej poprawie. To samo odnosi się do Stanów Zjednoczonych i Włoch. W próbach na wiazania normalnego kontaktu z Litwą rząd wykazał maksimum uступowości, ale narazie rezultaty są jeszcze nikłe. Rząd polski dąży do szybkiej liquidacji rękowań handlowych polsko-niemieckich. Z Rosją nadal utrzymywano poprawne stosunki. Serdeczne stosunki ze Stolicą Apostolską się zacieśniały.

(—) Aresztowany został na granicy niemieckiej praktykant biurowy firmy Eitingon w Łodzi, Alfons Wilke ze zdefraudowaniem 2 436, złotych.

## Gielda.

**Pierwsza przedg. warszawska**  
Londyn 43,50  
Nowy-Jork 8,89  
Paryż 35,08  
Szwajcaria 171,82

**Druga przedg. warszawska.**  
Dolar w obrotach prywatnych 8,90

**Pierwsza przedg. gdańska.**  
Warszawa 57,56  
Złoty 57,58  
Dolar 5,11  
Przekaz na Warszawę 8,90

## Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty no kursie — 8,85

Prywatnie dolar w żądaniu 8,90  
W płaceniu 8,89

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

## Szczegóły bilansu handlowego za m. kwiecień.

Deficyt wynosi zgółą 80 milionów złotych.

Według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego, bilans handlowy za kwiecień t. b. przedstawia się w sposób następujący:

Przywieziono ogółem 410,830 ton wartości zł. 265,626,000, wywieziono natomiast 1,430,213 ton, wartości 184,521,000 zł., bierne saldo bilansu handlowego w kwietniu wynosi zatem 81,105,000 złotych.

W porównaniu z danymi za marzec przywóz w kwietniu r. b. zmniejszył się o 106,606,000 zł., wywóz zaś o 23,894,000 zł.

W przywozie zmniejszenie w porównaniu do poprzedniego miesiąca nastąpiło we wszystkich prawie grupach towarów, których zwiększony przywóz w marcu spowodowany został przez waloryzację cel. W szczególności zmniejszyła się wartość przywozu wyrobów włóknistych o 32 miliony, 824 tys. zł., maszyn i aparatów o 12 miljo-

nów 32 tys. zł., metali i wyrobów z metali o 6 milionów 342 tys. zł., przyrządów, przewodników i materiałów elektrycznych o 6,702,000 zł., środków komunikacji o 8,621,000 zł., materiałów i przyrządów chemicznych o 17,001,000 zł., produktów żywnościowych o 12,538,000 zł., Zwiększenie w przywozie nastąpiło w artykułach spożywczych (o 5 milionów 426 tys. złotych).

Zmniejszenie wywozu spowodowane zostało głównie przez spadek wywozu artykułów spożywczych o 4,145,000 zł., nierozpracowany i kora 5,085,000 zł., drzewa o 4,030,000 zł.

Spadek wywozu zaznaczył się również w wywozie nasion, roślin pastewnych, buraków cukrowych oraz oleistych o 3,815,000 zł., parafiny o 1,591,000 zł., metali i wyrobów z metali o 1,881,000 zł., wreszcie materiałów i wyrobów włóknistych o 1,902,000 zł.

## Aresztowanie urzędnika celnego pod zarzutem przemytnictwa.

Sosnowiec, 19. 5. — Wykryto tu olbrzymie nadużycia celne.

Rewizja przeprowadzona w sklepach tutejszych ujawniła wagonowe przesyłki towarów, pochodzących z przemytnictwa, uprawianego od kilku miesięcy w porozumieniu z niektórymi funkcjonarjuszami urzędu celnego.

W związku z tem aresztowano rewidenta urzędu celnego w Sosnowcu, Chamczyka oraz strażnika Grobleńskiego. U tego ostatniego wykryto prawdziwy skład przemysłowych towarów.

## Temperament nieznanego szofera. Warszawianin pod kołami samochodu.

Kalisz, 19. 5. — Wczoraj po południu na odcinku szosy Białej-Kalisz wydarzył się tragiczny wypadek.

Sprawca wypadku szofera zbłądził bezkarnie w Warszawie ulicę. Połamaniu żeber i lewej ręki. Przewieziono go do szpitala św. Trójcy w Kaliszu, gdzie walczy ze śmiercią. Szofera poszukuje policja.

Oto samochód osobowy, zdaający w kierunku Kalisza wpadł na przechodzącego 30-letniego Władysława Borowickiego, mieszkańca Warszawy.

## Zamaskowani bandyci w zagrodzie wieśniaczej. Gospodarz poniósł śmierć.

Z Plocka donoszą: We wsi Rembowo pod Plockiem napadło 4-ch uzbrojonych bandytów w czarnych maskach na dom wieśniaka Kalfińskiego, który onegdaj otrzymał z Banku Rolnego pożyczkę w kwocie 6000 złotych.

zala się ostra strzelanina, w której Kalfiński padł śmiertelnie ugodzony kulą w serce.

W chwili, gdy bandyci wstępneli do mieszkania Kalfiński chwycił dubeltówkę, małodowana siekaczami. Między bandytami, a napadniętym wywią-

Zwabiony strzelał na miejsce zbrodni posterunek policyjny przeszkodził bandytom w opuszczeniu chaty wieśniaka. Sposobni bandyci przeprawili się łódka na drugi brzeg Wisły i znikli pod osłoną nocy.

## Wesoły ławnik przed sądem.

W dniu dzisiejszym zapadnie wyrok.

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczęła się sprawa przeciwko hylenu ławnikowi

sięcy złotych. Po całym szeregu tarapatów i magistralce, który chciał za wszelką cenę zakończyć sprawę, a co mu nie udało, przeciwko ławnikowi Pluskowskiemu wdrożono dochodzenie w wyniku którego został on aresztowany

m. Pabjanice, 29-letniemu Józefowi Pluskowskiemu oskarżonemu o nadużycia.

I postawiony w stan oskarżenia o przywłaszczenie na stanowisku ławnika magistratu m. Pabjanic 10,000 złotych.

Swego czasu budżet m. Pabjanic dochodził do jednego miliona złotych, a lwia część tego dochłaniali wydatki, związane z gospodarką wydziału ławnika Pluskowskiego. Pluskowski w wydatkowaniu nie liczył się z żadnymi przepisami. Życie prowadził nad stan. Po za tem stale był w rozjazdach, pobierając za nie diety wedle norm ponad ustawowych. Inspektor wolewódzki radca Kozłowski, który z ramienia Urzędu Wojewódzkiego przeprowadził ilustracje gospodarki miejskiej w Pabjanicach, stwierdził, że Pluskowski podczas urzędowania był złym duchem, który do urzędowania wprowadzał wieład.

W dniu wczorajszym zeznawali świadkowie, którzy opowiadali szeroko o wystawnym życiu oskarżonego.

Prawdziwy raj rozpoczął się dla Pluskowskiego gdy w magistracie rozwielił sobie tak zwany system „karbowy”, polegający na tem, że każdy z ławników i wyższych urzędników pobierał pieniądze, wpływające do kasy z różnorodnych źródeł i na pieniądze, te wystawiał kartki przez siebie podpisane.

W dniu dzisiejszym rozprawa rozpoczęła się dopiero około południa. Po dalszych zeznaniach świadków, rozpoczął przemówienie prokurator Kawałek. Wyrok zapadnie w godzinach popołudniowych.

Ponieważ w kasie znalazło się zbyt wiele kartek z podpisem Pluskowskiego, zarządzono rewizję, która stwierdziła brak 10 tysięcy złotych.

ODCZYT PROF. R. GOSTKOWSKIEGO. W sobotę, dn. 19 maja r. b. o godz. 7 wiecz. w auli Gimnazjum Miejskiego im. J. Piłsudskiego (Sienkiewicza 46) p. R. Gostkowski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego wygłosi odczyt p. t.: „Sztuka kretańska.”

Odczyt urozmaicony będzie nadzwyczaj ciekawym przejrzanym. Bilety w cenie 1 zł. dla dorosłych i 50 gr. dla młodzieży szkolnej. Bilety nabywać można w dniu odczytu przy wejściu na ulicę.

## Woźny spadł z II-go piętra podczas czyszczenia okien.

Łódź, 19 maja. — Dzisiaj około godziny 7 rano na ulicy Ogrodowej wydarzył się tragiczny wypadek. W lokalu VII Urzędu Skarbowego (Ogrodowa 28) woźny 43-letni

Gawroński odniósł ciężkie obrażenia ciała. Nieprzytomnego wniesiono do lokalu Urzędu Skarbowego, skąd zawięzany lekarz miejskiemu posterunkowi ratunkowemu po udzieleniu pomocy odwieziony do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Józef Gawroński, zamieszkały przy ul. Nowo-Łagiewnickiej 3, podczas czyszczenia okien spadł z wysokości II piętra na ulicę.

Stan nieszczęśliwego śgigłi.

# Końce p

Książę Charmant — zakochał się pewnie zakletą księżniczką i pagnogci.

Księżniczka na skutek zła, ale zły duch zapomni z brzydota kończy się tym resztkom swej daw wdzięku w oczach księżerce.

Dość jej było wysum przez otwór, zapomniawienia, ażeby przekciela o wyższości swojej swej zawałowawanej

Autor bajki tej dług obserwował pagnogcie. Zauważył fakt, że blawające półczłonki (deciów u rak i nóg są niecałej osoby.

Pagnogcie mogą zdręzwyczajenia i zawód, rakter właściciela, dla niejednokrotnie drogocbitych chorób oraz wso stanu zdrowia i skłochorób w przyszłości.

Oto kilka zawodów: rakterystyczny kształciom: hebanicy (stolarz i pagnogcie koloru karbarze — ciemno-czocy fabryk wyrobów tybronzowego.

Pagnokieć rozszczępi przez całą swą długość tym atrybutem spotyka się go u poetbarbarzy. Pagnokieć wszystkie lub niektóre praczkom zawodowym rocznych koronek, zegrom-składaczom i t. d.

U szweców pagnokiwej ręki jest często porony przez szydła. Można nieskończoność enumer

Po za deformacjami i jednak, pagnokieć ma wzmieniony, zwaniany z bstkiem i

stanem zdrowia Już Hippokrates obce w kształcie pazura ne w medycynie pod na pokratycznych i jeśli na gruźlicę mają pagnoc

## B. P. Rozbó

Wiatr zamarł. Był także przyjdzie spędzić brzegu trzydziści młuka leniwo kołysze się Zmoczone żagle związaman gęstym woalem swidacim any gwiazd, ni nady nie zapalamy. Saindny i bosy kapitan zagbokim, cichym, zlekka powiada prastarą legendę z całej mocy medlatego, że noc tak dziętego, że pod nami drmorze, a my otuleni mno w białych, gęstych

— Zwan go Demim, mu, znaczy to, żelazna go tak dlatego, że nie zdu, ni strachu.

Grasował ze swą bStambułu i błogosławie rzystej Macedonii, i n Wiskach Bułgarii.

Dziewięćdziesięciu poniosło śmierć z jego byli starcy, kobiety i c

Ale pewnego razu pęczycho go w górach dyszacha — niech Allah go żywota! Trzy dni mir-Kaja, jak wilk op



# Poezja paznogi.

## Końce palców są krótkim streszczeniem istoty ludzkiej.

### CHOROBY I CHARAKTER.

Książę Charmant — czytamy w bajce — zakochał się pewnego razu na zabój w zakłętą księżniczkę li tylko na widok jej paznogi.

Księżniczka na skutek czarów zbrzydła, ale zły duch zapomniał scharmonizować z brzydota kończyny swej ofiary i dzięki tym resztkom swej dawnej urody nabrała wdzięku w oczach księcia i zdobyła jego serce.

Dość jej było wysunąć koniuszek palca przez otwór, zapomniany w drzwiach jej więzienia, ażeby przekonać swego wielbi ciela o wyższości swojej rasy i subtelności swej zawołowanej urody.

Autor bajki tej długo prawdopodobnie obserwował paznogie mężczyzn i kobiet. Zauważył fakt, że blaszki rogowe, pokrywające półczłonki (demi-phalanges) palców u rąk i nóg są nieraz streszczeniem całej osoby.

Paznogie mogą zdradzić nie tylko przy zwyczajeniu i zawód, ale czasami i charakter właściciela, dla lekarza zaś bywają niejednokrotnie drogocenna poszlaką przy bytych chorobach oraz wskaźnikiem obecnego stanu zdrowia i skłonności do pewnych chorób w przyszłości.

Oto kilka zawodów, które nadają charakterystyczny kształt i barwę paznogociom: hebanisci (stolarze artystyczni) mają paznogie koloru czarno-brunatnego, krawczy — ciemno-czerwonego, robotnicy fabryk wyrobów tytoniowych — żółto-brązowego.

Paznokieć rozszczępiony, choćby nawet przez całą swą długość, nie jest wyłącznym atrybutem diabła: spotyka się go u polerowników metali i farbiarzy. Paznokieć bardzo starte — wszystkie lub niektóre — są właściwe pracownikom zawodowym, fabrykantom ręcznych koronek, zegarmistrzom, pakietom-składaczom i t. d.

U szweców paznokieć dużego palca lewej ręki jest często porysowany, wyeźbiony przez szwydła. Można by przedłużać w nieskończoność enumerację taką.

Po za deformacjami ściśle zawodowymi jednak, paznokieć ma wygląd nadzwyczajny, zwanym zbudowa przedewszystkiem i stanem zdrowia właściciela.

Już Hippokrates obserwował paznokieć w kształcie pazura u gruźlików. — znał go w medycynie pod nazwą paznokci hipokratycznych i jeśli nie wszyscy chorzy, na gruźlicę mają paznokieć hipokratyczny,

to w każdym razie wszystkie palce hipokratyczne

sa dotknięte gruźlicą.

Przy błednicy paznokieć są wąskie i łamliwe. Przy artretyzmie — sypkie i rowkowane. Mnóstwo chorób ostrych, jak gorączka tyfoidalna, odra, szkarlatyna, za palenie płuc, zostawiają ślad na paznokciach w postaci białej pręgi lub brzozy po przecnej, której grubość odpowiada długości i intensywności choroby, a której odległość od nasady paznokcia jest zależna od tego, jak dawno

choroba nawiedziła organizm.

Wszystko to podlega bardzo znacznym odmianom, daje nawet wyjątki, ale zasada pozostaje zasada.

W czasie niektórych chorób gorączkowych obserwacja paznokci: może doktora poinformować o stanie serca i naczyń. Paznokieć osoby, której serce słabnie zmieniają barwę

za każdą pulsacją: dzięki przezroczystości blaszki rogowej można dokładnie śledzić to zjawisko i zawczasu przystąpić do leczenia.

Tyle o znanem zresztą znaczeniu paznokci w medycynie. Paznokieć jednak może nieraz być wskazówką nie tylko stanu zdrowia, ale i do pewnego stopnia charakteru właściciela: paznokieć zaniedbane, a szczególnie paznokieć „z czarną obwódką” znamionują z pewnością niewysokie poczucie szacunku dla samego siebie; paznokieć nadmiernie długi, pielęgnowany, troskliwie jak rzadka roślina, właściwy jest ludziom zarozumiałym.

Przewidywają artysta — bez względu na teren swego działania — pielęgnuje swą rękę, jak rzemieślnik swe narzędzia i paznokcie jego są bez zarzutu.

Wielu cech zdradza sposób utrzymywania paznokci, ponieważ jednak rozważania te zaprowadziłyby nas zbyt daleko, pomówimy lepiej o tem, jak je pielęgnować

Nożyczki w wyjątkowych tylko wypadkach mogą być używane. Staranna o swe paznokiecie osoba posługuje się jedynie pilnikiem, ale co rano. Jeżeli nożyczki mają być użyte, to jedynie po wzmoczeniu paznokci w cieplej rozmydlonej wodzie.

Kształt paznokcia zależy od ogólnego kształtu ręki; paznokieć ścięty lekko w dziób odpowiedni jest dla pięknej ręki, a natomiast zwraca niepotrzebnie uwagę na rękę przeciętną.

Walek, otaczający nasadę paznokcia nie powinien być nigdy obcinany, lecz zsu-

wany i ścierany zapomocą ostrego końca pumeksu.

Po przyprowadzeniu paznokci do porządku natrzeć je

sokiem z cytryny lub toaletowym octem, wytrzeć i pokryć warstwą wazeliny. Wytrzeć znowu flanelką, natrzeć dla nadania blasku tlenkiem cyny w proszku i wyszczotkować.

Paznokieć u nóg powinien być obcinane przynajmniej raz na tydzień.

Trzeba je obcinać w kwadrat, nie zaostrzając rogów, co sprzyja wpłaniu się paznokci w ciało. Wypadek taki zdarza się zresztą tylko przy noszeniu ciasnego obuwia.

### Pojętne dzieci.



**Bona:** — Dlaczego zeście tak hałasowali?  
**Władzio:** — Bawiliśmy się w mamusię i tatusia.  
**Bona:** — No to nie trzeba było tak krzyczeć na siostrzyczkę.  
**Władzio:** — Musiałem. Ona chciała ode mnie pieniędzy.

### Fatalne dziedzictwo.

#### Rodowa manja samobójcza.

W Paryżu pozabawił się życia przez otrucie 72-letni starzec Piotr Marre, człowiek zamożny

i cieszący się jeszcze mimo sędziwego wieku dobrem zdrowiem. Samobójcza śmierć jego wywołała niemalą sensację w kręgach lekarskich albowiem jest jednym jeszcze z dowodów dziedzicznej skłonności do samobójstwa.

Od pięciu pokoleń wszyscy członkowie rodziny Marrów

odbierali sobie życie. Najdłużej jednak walczył z tą wrodzoną skłonnością Piotr i zdawało się, iż dożywszy tak sędziwego wieku, uczyni wyłom w tradycji i umrze naturalną śmiercią. Z pozostawionych po samobójcy papierach wynika, iż przez lat kilkanaście opiekował się on odziedziczonej manji.

W roku 1923 nie mogąc zważyć pokusy, kupił truciznę, lecz dopiero teraz zrobił z niej użytek.

### B. P. Rozbójnik.

Wiatr zamarł. Być może, że tę noc także przyjdzie spędzić nam na morzu. Do brzegu trzydziści mil. Dwumasztowa feluka leniwo kołysze się z boku na bok. Zmoczone żagle zwisają ciężko. Białe tuman gęstym woalem spowil statek. Nie widać ani gwiazd, ni nieba, ni nocy. Ognia nie zapalamy. Said-Ably, stary, brudny i bosy kapitan żaglowca głosem głębokim, cichym, zlekka przytłumionym opowiada prastarą legendę, w którą wierzę z całej mocy mego serca. Wierzę dlatego, że noc tak dziwnie milcząca, dlatego, że pod nami drzemie niewidzialne morze, a my otuleni mgłą, płyniemy wolno w białych, gęstych oparach.

— Zwano go Demir - Kaja. Po waszem, znaczy to, żelazna skała, a nazywano go tak dlatego, że nie znał litości, ni wstyd, ni strachu.

Grasował ze swą bandą i w okolicach Stambułu i błogosławionej Tesalji, i w górzystej Macedonii, i na chmurnych pastwiskach Bułgarii.

Dziewięćdziesięciu dziewięciu ludzi poniosło śmierć z jego ręki, a w liczbie ich byli starcy, kobiety i dzieci.

Ale pewnego razu przyszedł kres. Odczołgał go w górach potężne wojsko państwa — niech Allah przedłuży dni jego żywota! Trzy dni opędzał się im Demir-Kaja, jak wilk opędza się zgrai zającami.

żartych psów. Rankiem czwartego dnia przerwał otaczający go pierścień i uciekł sam jeden. Część jego towarzyszywo poległa w czasie rozpaczliwej pogoni, pozostali przyjęli śmierć z ręki kata w Stambule.

Poraniony, ociekający krwią, leżał Demir-Kaja przy ognisku w niedostępnej jaskini, gdzie mu dali przytułek pół-dzicy górszy juhasowie. I nagle, wśród nocy zjawił się przed nim świeżłany anioł z płonącym mieczem. Poznał Demir - Kaja zwiastuna śmierci, wysłannika niebios, Azraela i powiedział:

— Niech się dzieje wola Allacha! Jestem gotów.

Lecz anioł przemówił:  
 — Nie, Demirze-Kajo, godzina twoja jeszcze nie wybiła. Posłuchaj woli Bożej. Gdy wstaniesz z łoża śmierci, idź, wydobądź ukryte w ziemi swe skarby i zamień je na złoto. Potem pójdziesz prosto na Wschód i iść będziesz tak długo, dopóki nie przybędziesz do miejsca, w którym się krzyżuje siedem dróg. Tam zbudujesz sobie dom o chłodnych komnatach, z puszystym dywanami, z fontannami o czystej wodzie do obmywania, ofiarując je dżenie i picie dla cudzoziemców, aromatyczną kawę i wonne nargile dla strudzonych. Wzywaj do siebie wszystkich, którzy dom twój miały być i służ im, jak ostatni z niewolników służy panu swemu. Niechaj dom twój będzie ich domem, twoje złoto — ich złotem, twoja praca — ich odpoczynkiem. I wiedz, że nastąpi czas, kiedy Allah zapomni grzechy twoje i przebaczy ci krew Jego dzieci.

Lecz Demir-Kaja zapytał:  
 — Jakiż znak zesła mi Pan, gdy grzechy moje odpuszczone mi będą?

I anioł odpowiedział:  
 — Z ogniska, które tli obok ciebie, wyjm nadpaloną głównię pokrytą popiołem i zasadź ją do ziemi. A gdy martwe drewno pokryje się korą, puść pędy i zakwitnie — wtedy wiedz — nastąpiła godzina odkupienia.

Od tej chwili minęło dwadzieścia lat. Od ust do ust, po całym kraju padyszacha — niech Allah przedłuży dni jego żywota — szła wieść o gościnnym domu u siedmiu dróg, na szlaku ze Smyrny do Dżeddy. Biedny odchodził stamtąd z rupniami z żebraczej torbie, głodny — syty, zmęczony — rześkim, raniony — wyleczonym. Dwadzieścia długich lat spoglądał Demir-Kaja na zwałony odłamek drzewa, zakopany w ogrodzie, ale ten pozostał, jak zawsze czarny i martwy. Zamglily się orle oczy Demir-Kai, zgięły się potężne bary, a włosy na głowie stały się białe, niby skrzydła anioła.

Pewnego razu wczesnym rankiem ustąpił Demir-Kaja tętent kopyt końskich, wybiegł śpiesznie na drogę i ujrzał jeźdźca, który pedził na spienionym rumaku. Rzucił się ku niemu Demir-Kaja, chwycił konia za uzdę i błagał jeźdźca:

— O, bracie mój, wstąp w niegodne progi moje, orzeźwij lica swoje wodą, pokrzep ciało i osłodź wargi wonnym aromatem kaljanu.  
 Lecz wędrowiec krzyknął:  
 — Puść mnie, starcze! Puść!  
 I pluwał w twarz Demir-Kai... Ude-

rzył go ręką biczem po głowie i pomknął dalej.

Zawrzała w Demir-Kai dumna rozbójnicza krew. Podniósł z ziemi ciężki kamień, rzucił go wślad za niewdzięcznikiem i rozbił mu czaszkę. Zachwiał się jeździec na siodło, objął głowę dłońmi i runął w pył przydrożny.

Ze zgrozą w sercu podbiegł ku niemu Demir-Kaja i wyrzekł ze skrucia:

— Bracie mój, zabłem ciebie!

Lecz umierający odrzekł:

— Nie ty, lecz ręka Allacha zesłała mi śmierć. Wysłuchaj ostatnich słów moich. Pasza naszego wilajetu — to okrutny, mściwy i niesprawiedliwy człowiek. Moi przyjaciele zawiązali spisek przeciwko niemu. Lecz ja pokusiłem się o wielką nagrodę pieniężną. Chciałem ich wydać. I oto, gdy tak pedziłem do paszy, zatrzymał mnie kamień, rzucony przez ciebie. Tak chce Bóg. Żegnaj!

Zgnębiony rozpacz, wrócił Demir - Kaja w swe podwoje.

Z bólem w sercu spojrzął on tam, dokąd zwykł był codziennie wzrok swój kierować, na czarną opaloną głównię. I nagle — o dziwo! — widzi jak martwe drewno wypuszcza pędy, paczki i rozkwita śnieżno białymi kwiatami. Wtedy upadł na ziemię Demir-Kaja i zapłakał z radości, ponieważ zrozumiał, że wszechpotężny i miłosierny Allah, w niezglebionej mądrości swojej, przebaczył mu dziewięćdziesiąt dziewięć żywotów ludzkich za śmierć jednego zdrajcy.



# Nie opowiadaj żonie o innych kobietach, a będziesz żył szczęśliwie w stanie małżeńskim.

Kobieta w Anglii nie zajmuje wprawdzie tak uprzywilejowanego stanowiska, jak w Stanach Zjednoczonych, niemniej jednak pod względem towarzyskim rola jej znacznie tam jest większa, aniżeli w innych krajach. Stąd więc głos kobiety-pisarki, udzielającej współczesnemu mężowi rad, jak ma postępować z żoną, zasługuje na uwagę.

Mąż — według Angielki — popełnia dwanaście grzechów, które niszczą zupełnie szczęście małżeńskie. Przy odrobinie dobrej woli bardzo łatwo — jej zdaniem — można ich uniknąć.

Pierwszy grzech polega na tem, że żona bardzo chętnie sam o sobie mówi i wiele mówi.

Wprawdzie w okresie narzeczeństwa trzymasz swój język na wodzy, lecz gdy tylko kłanika w postaci ślubu zapadnie, natychmiast rozwija swój talent krasomówczy wobec żony. Ta słucha narazie z przyjemnością, później jednak nudzi ją to. W końcu sprzykrzy jej się to tak dalece, iż szuka ratunku u adwokata od rozwodów.

Drugi grzech popełniają mężczyźni, gdy mówią o innych kobietach. Gdy na przykład żona włoży liljową suknię, taki mąż odpowiada jej zaraz, jak ślicznie wygląda ta lub ta pani w sukni tej barwy. Czyż można się dziwić, że w tych warunkach żona traci ochotę do wspólnego pożycia?

Zazdrość u męża jest również nie do wytrzymania. Kobieta podoba się początkowo, gdy mąż oburza się na nią o to iż jego zdaniem darzyła kogo zbytnią sympatią. Lecz jeśli te wymówki powtarzają się zbyt często, złości się lub prowadzi tryb życia zamknięty, albo stara się pozbyć

oków małżeńskich.

Ciężki grzech popełnia mąż, nie zdradzając żadnego zainteresowania dla spraw żony. Bo kobieta pragnie zawsze usłyszeć od męża coś miłego o kapeluszu, o zmianionem uczesaniu itp. Jeszcze chętniej słucha on pochwały, gdy chodzi o jakiś smaczny kąsek, lub gdy mąż zadowolony jest z jej dowcipu.

Najbardziej zabójczą dla małżeńskiego pożycia jest nuda. Mąż, który mimo wszelkie usiłowania żony, ma dla niej tylko znużony czy obojętny wyraz twarzy, którego słownik ogranicza się tylko do wyrazów tak lub nie, nie może zachować

miłości żony.

Bardzo ważnym szczegółem jest wygląd zewnętrzny mężczyzny. Wprawdzie przysłówie o sukni, zdobiącej człowieka, uważane jest przez wielu za nie-trafne, biada jednak mężowi, który nie dba o to, by włożyć czysty kotelnik, który zawsze się goli o jeden dzień za późno, lub nosi zniszczony kapelusz i nie pozwala

na wyczyszczenie ubrania.

Jaka żona zechce się z takim jegomościem pokazać gdziekolwiek?

Mężowi nie wolno być też nadmiernie oszczędnym i ciągle mówić tylko o sprawach pieniężnych. Bo kobieta, żyjąca obok takiego męża, szuka gdzie indziej zadośćuczynienia za jego zaniedbanie. Słowo miłość nie może wystarczyć dla utrzymania na stałe świętego ognia.

Zdarza się nieraz, że jakiś sceptyk poślubi uczuciową kobietę. Dla niej wielką przykrością jest gdy widzi, że mąż nigdy

nie mówi do niej z zaufaniem lub na związania żony odpowiada krótką, nieraz lekceważącą uwagą.

Czy takiej kobiecie można brnąć za złość jeśli stara się o to, by znaleźć kogoś, przed kim możnaby zwierzyć się?

Lecz i mąż-cynik może żonie obrzydzić życie. Bardzo często jest on drwiący i cyniczny tylko dlatego, że tego rodzaju stosunek do świata uważa za najodpowiedniejszy. Nie przypuszcza jednak wcale, że wskutek tego zrujnować może szczęście małżeńskie.

Najcięższym jednak grzechem męża wobec żony jest to, gdy nie stara on się przy sposobności okazywać w ten czy inny sposób, iż żonę swą kocha. Taki nie może nawet marzyć

o szczęściu w małżeństwie.

A więc panowie mężowie — weźcie te uwagi gorąco do serca i zastosujcie się do nich.

**Krateczki sądowe.**

Dzisiejsze kratki poświęcone będą dziejom pewnego zacnego obywatela tudzież jego psa. Pies ten właściwie będzie odgrywał w naszej historii rolę dominującą.

Osobiście jestem wielkim przyjacielem psiego rodzaju i chętnie uczęcam mu miejsca na łamach prasy, a zwłaszcza w krateczkach sądowych, gdzie czuję się panem sytuacji.

Pieski są to bezwzględnie stworzonka nader miłe, acz niejednokrotnie przysparzające sporo kłopotów swym właścicielom szczególnie gdy są złośliwe i mają temperament nieokiełznany. Dlatego też zbawienne jest rozporządzenie policyjne w myśl którego nie wolno psa na ulicę wyprowadzać bez kagańca i nie na smyczy. W wypadku takim bowiem mąż, zwany urzędowo czyszcicielem miasta ma prawo go schwytać, załadować na wóz, budzący lęk paniczny wśród psiego rodzaju i zabić na mięso, względnie na futerko.

**PIESEK P. NARCYZA.**

Niejednokrotnie też dochodzi do ostrych sceny z powodu psów pomiędzy lokatorami a właścicielami domów. Jako egzemplum niechaj posłuży poniższa historyjka:

P. Narcyz Kulikiewicz miał dziewczynę imię, ślicznie brzmiące w ustach kobiecych, miał pokój odnajęty przy ulicy Płockiej i psa.

naprzykład po danu sobie słowa, jedna ze stron się cofnęła, druga odzyskuje zupełną swobodę.

Choroba tłumaczy również zerwanie. Również stwierdzenie że kobieta prowadziła życie niemożliwe lub też mężczyzna ma zły charakter, uwalnia stronę przeciwną od wszelkich zobowiązań.

Gwałtowne i brutalne postępowanie mężczyzny, uciekającego się nawet do pogroźek również może zwolnić kobietę od wszelkich zobowiązań.

Lecz choroba którejś ze stron jako usprawiedliwienie zerwania zaręczyn, jest uważana w Anglii za powód niedostateczny i trudno na tej podstawie obronić przed sądem osobę, która zrywa.

**Choroba nie jest przeszkodą w małżeństwie**  
Charakterystyczny wyrok sądu angielskiego.

Niedawno pewna Angielka została skazana sądownie na zapłacenie kary w wysokości 35 funtów (około 1600 złotych) za to że, zerwała narzeczeństwo.

Tłumaczyła się tem, że zapadła na gruźlicę.

Okazuje się, że w Anglii panują pod tym względem takie zwyczaje, że o ile dwie osoby obiecały sobie wzajemne małżeństwo, muszą się pobrać, jeśli jedna ze stron tego żąda. Inaczej bowiem osoba zrywająca będzie musiała ponieść prawne skutki zerwania.

Życie ustaliło że pewne wypadki, kiedy zaręczyny, ściślej mówiąc, mogą nie obowiązywać do niczego. A więc jeżeli

# „My panie kochany, a panie nas nie!” Śmieszny dokument epoki.

Przypadek jest rzeczą cudowną. Dzieł też prostemu przypadkowi natrafili można niekiedy, szperając w stosach starych ksiąg i antykwariusza na książkę tak ciekawą i rzadką zarazem, jak wydany w roku 1820 w Petersburgu w języku rosyjskim 900-stronicowy tom pod tytułem: „Ogólny sekretarz”, czyli najnowszy pełny podręcznik

pisania listów.

900 stron! Od pierwszej do ostatniej kartki czyta się tę książkę z uśmiechem na twarzy.

Wybierzmy rozdział najbardziej frający: listy miłosne. Zawiera on m. in. następujące: 1. List z prośbą o portret ukochanej. 2. Wyrazy niecierpliwości z powodu długiego niewidzenia się z osobą ukochaną. 3. List pewnego jegomościa, który zdecydował się na zerwanie z kobietą oraz odpowiedź na tę przykrą wiadomość. 4. Wyrazy miłości, pisane przez odrzuconego wielbiciela. 5. List pełen rozpaczny z powodu wyjazdu ukochanej osoby i w. in.

Ogółem tych bardziej lub mniej płomienych wywodów naliczyliśmy można około 500.

Dziś możemy się śmiać tylko z tego rodzaju.

**podręcznika,**

bo z ciwilą, gdy mamy coś do napisania to czynimy to tak, jak uważamy za najlepsze, jednakże za czasów naszych babek nie umiano pisać na tematy miłosne bez pomocy „szablona”.

We wstępie do tej książki autor wymienia konieczne cechy listów miłosnych, pisząc m. in.: „Namietność musi kierować piórem. W listach nie może być ani cienia nieszczerości, muszą być one dyktowane ślagłym, nieustającym wybuchem namietności”.

Zacytujemy małą próbkę tych gorących wyznań: „Nas jest trzech łaskawych panie, nie mniej i nie więcej — ty też co i pań. Ale pomiędzy nami zachodziła różnica, że my panie bardzo kochamy, a panie nas nie... Ale my nie rozpaczamy z tego powodu, bo żeby się podobać trzeba

być niebrzydkiem,

a my do takich właśnie należymy, trzeba być pozatem młodym, my zaś również młodzi jesteśmy”.

Najzabawniejsze są listy pisane wierszem, przedewszystkiem ze względu na nieprawdopodobny dobór rymów.

Przerzucając pozostałe karty tej książki łatwo jest sobie przedstawić te dawne, minione czasy, jak że naiwne, niepowrotne zagłębienie. Ciwilami trudno się jest śmiać nad tym dokumentem epoki, ale kto wie, czy za lat sto nie będą się śmiać ludzie z listów pisanych przez nas, choć robimy to w przeświadczeniu, że są one wzorem do skłonności,

logiki i t. d.

A być może, że w przyszłości wogóle listów nie będzie. Zastąpią je nowe udogodnione telefony i radio, osiągające już dziś coraz większe znaczenie w naszym życiu codziennem.

Wszak od listów pisanych z „pod ręką” na paczających, różowych kartkach papieru — do lakonicznych oświadczeń przez radio jest droga nie dalsza, niż od zagłowej wyprawy Kolumba do lotu Lindbergha ponad oceanem.

**Skrzydlaty pupil Napoleona.**  
O słynnych papugach słów kilka.

Pisałmsy o śmierci papugi 180-letniej, która ongi była własnością Napoleona. Było to jedyne stworzenie, które na własne uszy słyszało

mowę cesarza Francuzów.

Ta niezwykła papuga była w epoce swego „młodości”, to jest gdy posiadała „tylko” sto lat, niezwykle popularną i cenną. Pewien arystokrata angielski kupił ją ostatnio ni mniej ni więcej tylko za 10.000 dolarów od spadkobierców po pewnym przemysłowcu francuskim.

Ta niezwykła papuga posiadała trzy języki i dziesięć dialektów. Znała cztery tysiące słów.

Papuga, która nazywała się „Paperla” miała pierwszorzędna „dykcję”, jak na papugę, wymawiała słowa i zdania całkiem niezwykle wyraźnie.

Mister Ridley, jej ostatni właściciel, często podróżował ze swą papugą a gdzie tylko przybył ze swym „unikatem” budził wielką sensację.

Pewnego razu mister Ridley musiał od być podróż do Ameryki, to też musiał pozostawić „Paperla” u swego przyjaciela w Londynie. Wierna papuga tęskniła bardzo za swym panem

i z tęsknoty — czasowo zamieniła. Po prostu jej tymczasowo opiekun nie był w możności wydobyć z niej ani słowa.

Otoczenie papugi zachodziło do głowy: co jest przyczyną tego niepojętego milczenia. Wreszcie ktoś zaczął udawać, iż mister Ridley najniezawodniej był bruchomówcą i to on mówił za papugę, demonstrując jej zdolności

przed zebraną publicznością.

Dopiero, gdy mister Ridley po trzech miesiącach powrócił do Londynu, papuga ku zdumieniu wszystkich przemówiła.

Również bardzo znana papuga była papuga, należąca do sułtana tureckiego Mahomeda VII. Oceńono ją na 20.000 dolarów. I ona umiała trzy a nawet cztery języki i znała 5000 słów.

Była ona bardzo muzykalną i śpiewała kilka pieśni.

**KLÓTNIA.**

Na powyższą, wypowiedzianą w tonie nader uprzejmym prośbę, p. Narcyz odpowiedział w sposób niegodny swego subtelnego, wonnego imienia, jakoby zanożyczonego od jakiegoś margrabiego z francuskiego romansu, a nasuwającego reminiscencje z mitologii greckiej. Prostu obrzucił p. Eberlego stkiem wysoce ordynarnych wyzwiąk, tracących srodze rysztytkiem baluckim. Fakt ten potwierdzony został w całej rozciągłości przez zamieszkałego w tym domu Wacława Milczarka, wobec czego w dniu wczorajszym p. Narcyz Kulikiewicz skazany został przez sędziego pokoju na 30 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na trzy dni aresztu.

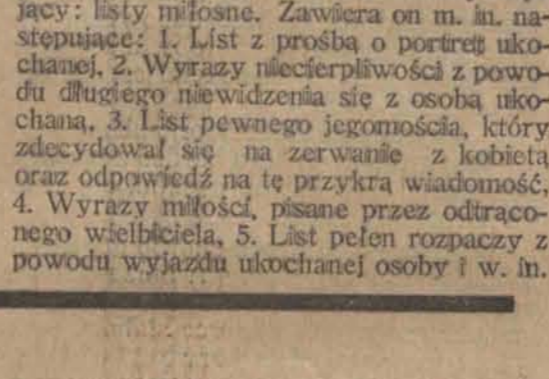
Sa-wicz.

**Właściciele domów nie lubią psów.**  
Awanturniczy sublokator.

Dzisiejsze kratki poświęcone będą dziejom pewnego zacnego obywatela tudzież jego psa. Pies ten właściwie będzie odgrywał w naszej historii rolę dominującą.

Osobiście jestem wielkim przyjacielem psiego rodzaju i chętnie uczęcam mu miejsca na łamach prasy, a zwłaszcza w krateczkach sądowych, gdzie czuję się panem sytuacji.

Pieski są to bezwzględnie stworzonka nader miłe, acz niejednokrotnie przysparzające sporo kłopotów swym właścicielom szczególnie gdy są złośliwe i mają temperament nieokiełznany. Dlatego też zbawienne jest rozporządzenie policyjne w myśl którego nie wolno psa na ulicę wyprowadzać bez kagańca i nie na smyczy. W wypadku takim bowiem mąż, zwany urzędowo czyszcicielem miasta ma prawo go schwytać, załadować na wóz, budzący lęk paniczny wśród psiego rodzaju i zabić na mięso, względnie na futerko.



**PIESEK P. NARCYZA.**

Niejednokrotnie też dochodzi do ostrych sceny z powodu psów pomiędzy lokatorami a właścicielami domów. Jako egzemplum niechaj posłuży poniższa historyjka:

P. Narcyz Kulikiewicz miał dziewczynę imię, ślicznie brzmiące w ustach kobiecych, miał pokój odnajęty przy ulicy Płockiej i psa.

naprzykład po danu sobie słowa, jedna ze stron się cofnęła, druga odzyskuje zupełną swobodę.

Choroba tłumaczy również zerwanie. Również stwierdzenie że kobieta prowadziła życie niemożliwe lub też mężczyzna ma zły charakter, uwalnia stronę przeciwną od wszelkich zobowiązań.

Gwałtowne i brutalne postępowanie mężczyzny, uciekającego się nawet do pogroźek również może zwolnić kobietę od wszelkich zobowiązań.

Lecz choroba którejś ze stron jako usprawiedliwienie zerwania zaręczyn, jest uważana w Anglii za powód niedostateczny i trudno na tej podstawie obronić przed sądem osobę, która zrywa.

**Choroba nie jest przeszkodą w małżeństwie**  
Charakterystyczny wyrok sądu angielskiego.

Niedawno pewna Angielka została skazana sądownie na zapłacenie kary w wysokości 35 funtów (około 1600 złotych) za to że, zerwała narzeczeństwo.

Tłumaczyła się tem, że zapadła na gruźlicę.

Okazuje się, że w Anglii panują pod tym względem takie zwyczaje, że o ile dwie osoby obiecały sobie wzajemne małżeństwo, muszą się pobrać, jeśli jedna ze stron tego żąda. Inaczej bowiem osoba zrywająca będzie musiała ponieść prawne skutki zerwania.

Życie ustaliło że pewne wypadki, kiedy zaręczyny, ściślej mówiąc, mogą nie obowiązywać do niczego. A więc jeżeli

**Strzyżycielka**  
Zawód dziennikarski dzień szanowany...  
W państwach kultur dziennikarzami liczą zupełności na to zasł...  
nie ludzie poważni, tego słowa znaczenie kładnie sprawe z ci...  
wiedzialności za sł...  
wybitniejsi mężowie strowie i prezydenci...  
na zaczęli przeważ...  
wodni dziennikarskie...  
Inny jest stosunek dziennikarzy na Zach...  
nas. W Polsce bowiem karza za coś pośred...  
tem i... szarlatanem i...  
nej doży słusznosci...  
jaśnić.

Przed wojną dzien...  
li to tak samo ludzie...  
nica. Bo też i prasa...  
zgoła inne miała, niż...  
le. Po wojnie zapan...  
szczych warstw nasze...  
niezdrowy g...  
I do tych gustów...  
przystosować prasa...  
czu wyrastają wszel...  
ne, przechodzące się...  
wiadomości kry...  
cych przeciętne c...  
zgrozy.

Do grona pracow...  
czynają się przedost...  
dzie o bardzo niskim...  
i intelektualnym, któ...  
tylko rzucili się na...  
nie bądź sfalszowan...  
cyjną zaczyna oblicz...  
i zbierać ogłoszenia...  
prezentuje się...  
spekulując na braku...  
Obiecując kupcow...  
I dochodzi do tego...  
jest pomocnikiem rep...  
nika i nie stoi nawet...  
także z piśmem zapo...  
ręczycywista, a wyda...  
nie bądź sfalszowan...  
cyjną zaczyna oblicz...  
i zbierać ogłoszenia...  
prezentuje się...  
spekulując na braku...  
Obiecując kupcow...  
I dochodzi do tego...  
jest pomocnikiem rep...  
nika i nie stoi nawet...  
także z piśmem zapo...  
ręczycywista, a wyda...  
nie bądź sfalszowan...  
cyjną zaczyna oblicz...  
i zbierać ogłoszenia...  
prezentuje się...  
spekulując na braku...  
Obiecując kupcow...

**J. KRZEWIŃSKI**  
**BALE**  
ROV



nas nie!

ki.

złej lub mniej płomien-  
należy, można obr-

się śmiać tylko z tego

recznika,

namy coś do napisania

jak uważamy za najbar-

czasów naszych babek

na tematy miłosne bo

o tej książce autor wy-

pechy listów miłosnych

nie może być ani cienia

za być one dyktowane

czym wybuchem nami-

mała próbka tych gor-

las jest trzech taskaw

nie więcej — tyleż co

nam zachodziła ta róż-

bardzo kochamy, a pa-

ny nie rozpaczamy z te-

zy się podobać trzeba

ehrzydktu,

asnie należymy, trzeba

dyń, my zaś równie

sa listy pisane wle-

stkiem ze względu na

dobór rymów.

zobliże karty tej książ-

zedstać te dawne, mi-

e nawnie, niepowrotne

mi trudno się jest nie

mentem epoki, ale kto

nie będą się śmiać tu-

ch przez nas, choć ro-

adzeniu, że sa one

o skłonności,

w przyszłości wogół

Zastąpią je nowe ud-

i radio, osiągające ju-

znaczenie w naszym

y pisanych z „pod re-

ch, różowych kartach

nicznych oświadczy-

oga nie dalsza, niż od

Kolumba do lotu Lin-

# Niepowołani „dziennikarze”. Aferzyści pod płaszczykiem agentów ogłoszeniowych.

### Celowa uchwała Wydziału Powiatowego.

Zawód dziennikarski należy do najbar-  
dziej szanowanych na świecie. Aby stać  
się dziennikarzem, należy poza odpowied-  
nią teżyną pióra, posiadać jeszcze jak naj  
bardziej wszechstronne wykształcenie i  
wysokie kwalifikacje moralne. Dzienni-  
karz bowiem jest w naturze rzeczy  
trybunem opinii publicznej.

W państwach kulturalnych bardzo się z  
dziennikarzem licza, bo też ci ostatni w  
zupełności na to zasługują. Są to przeważ-  
nie ludzie poważni, obywatele w pełnym  
tego słowa znaczeniu, zdający sobie do-  
kładnie sprawę z ciężkości na nich odpo-  
wiedzialności za słowo drukowane. Naj-  
wybitniejsi mężowie stanu, późniejsi mini-  
strowie i prezydenci kariere swa politycz-  
ną zaczęli przeważnie od żmudnego za-  
wodu dziennikarskiego.

Inny jest stosunek społeczeństwa do  
dziennikarza na Zachodzie i inny jest u  
nas. W Polsce bowiem uważa się dzienni-  
karza za coś pośredniego między litera-  
tem i... szarlatanem i, niestety nie bez pew-  
nej dozy słuszności. Postaramy się to wy-  
jaśnić.

Przed wojną dziennikarze w Polsce by-  
li to tak samo ludzie poważni, jak i zagra-  
nica. Bo też i prasa była poważniejsza i  
zgoła inne miała, niżli dzisiaj zadania i ce-  
le. Po wojnie zapanował wśród najszere-  
szych warstw naszego społeczeństwa  
niezdrowy głód sensacji.

I do tych gustów publiczności stara się  
brzytosować prasa. Jak grzyby po desz-  
czu wyrastają wszelakie pisma sensacyjne,  
prześcigające się wzajem w podawa-  
niu wiadomości krwawych, przejmują-  
cych przeciętnego czytelnika dreszczem  
zgrozy.

Do grona pracowników prawnych za-  
czytają się przedostawać częstokroć lu-  
dzie o bardzo niskim poziomie moralnym  
i intelektualnym, którzy właściwie po to  
tylko rzucili się na pracę dziennikarską,  
by móc przytem uprawiać dość lukratywny  
zawód, a mianowicie aktywność ogłosze-  
niową.

I dochodzi do tego, że jegomość, który  
jest pomocnikiem reportera danego dzien-  
nika i nie stoi nawet w bezpośrednim kon-  
takte z piórem zaopatrując się bądź w  
rzeczywista, a wydana przez niedopatrze-  
nie bądź sfałszowaną legitymację redak-  
cyjną zaczyna obchodzić firmy handlowe  
i zbierać ogłoszenia. Wszędzie  
prezentuje się jako „redaktor”,  
spekulując na braku orientacji klienta.  
Obiecuje kupcowi znakomity rabat i

zgóry inkasuje pieniądze za ogłoszenie.  
Niekiedy posuwa się wprost do szantażu  
grożąc najwzajem kupcowi,

że go „opisze w gazecie”  
jeżeli nie dostanie odeń ogłoszenia, wia-  
do me nam są bowiem pewnie jego sprawki  
lub drastyczne przeżycia.

Ulubionym zaś żerem tego rodzaju  
szantarzystów  
nadużywających imienia prasy  
do uprawiania swych niecznych machina-  
cyj są różne wydawnictwa periodyczne in-  
stytucyj społecznych i dobroczynnych.

Wydawnictwa takie mają na celu po-  
mnożenie dochodów danej instytucji. Cze-  
ścią dochodową zaś wydawnictwa ta-  
kiego  
jest dział ogłoszeń.

I w każdym wypadku zjawia się w zar-  
ządzie instytucji osobnik, który proponu-  
je usługi swe jako fachowiec — „dzienni-  
karz” przy uskutecznianiu wydawnictwa.  
Proponuje doskonałe warunki przyrzecem  
„mydli” wszystkim oczy legitymacją  
dziennikarską. I w dziesięćdziesiąt wy-  
padkach na sto instytucja staje się  
ofiara oszustwa.

Wyposażony bowiem w następstwie w  
listy polecające, wydane mu przez osoby  
wysoko postawione społecznie, a stojące  
jednocześnie na czele instytucji dobro-  
czynnych, obchodzi rzekomy akwizytor-  
dziennikarz pierwszorzędne firmy i zdo-  
bywa ogłoszenia do wydawnictwa, przy-  
czem  
inkasuje należność w gotówiznie.

A później z gotówizną znikka i szuka wia-  
tru w polu.

Tego rodzaju aferzyści z jednej strony  
szkodzą uczciwym akwizytorom ogłosze-  
niowym, gdyż publiczność zaczyna  
tracić do nich zaufanie, w czambuł pote-  
piając wszystkich, z drugiej zaś strony,  
cierpi na tem dziennikarstwo, gdyż ludzie  
zaczynają uważać każdego legitymacji  
redakcyjnej za szarlatana. Tem samem  
obniża się panowanie zawodu dziennikar-  
skiego.

Stwierdzone zostało, że na terenie Ło-  
dźi żeruje kilkudziesięciu aferzystów pra-  
sowo-głoszeniowych.

Spółczesność jednak rozpoczęła z ni-  
mi walkę. Na ostatniem posiedzeniu  
Wydziału Powiatowego  
Starostwa Łódzkiego postanowiono, by  
od każdego akwizytora ogłoszeniowego,  
starającego się o uzyskanie ogłoszeń do  
wydawnictw instytucyj dobroczynnych,  
żądać odpowiedniego zaświadczenia kwa-

lifikacyj zarówno materialnych i moral-  
nych

przez syndykat dziennikarzy.  
W ten sposób działalność aferzystów  
będzie sparaliżowana, gdyż syndykat nie  
wyda odnośnego zaświadczenia człowie-  
kowi, który nie wchodzi w poczet jego  
członków. Członkiem syndykatu dzien-  
nikarzy zaś nie może być człowiek spla-  
miony jakimkolwiek czynem niehonor-  
wym.

Powyzszą uchwałę Wydziału Powia-  
towego powitać należy z najwyższem u-  
znaniem.

K. 7

**KINO Dom Ludowy**  
ul. Przejazd 34.  
Dziś! — Dziś!  
Monumentalny film p. t.  
**„GRACZ W SZACHY”**  
Dramat z dziejów walk narodu pol-  
skiego o niepodległość.  
Ceny miejsc w dni powszednie na  
wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę  
i święta od godz. 2 do 3 po południu  
I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.  
W soboty, niedziele i święta od godz. 4  
popoł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. 30 gr.

**Famiętajcie o inwalidach  
wojennych!**

## Krwawi wielbiciele pięknej dziewoi. Zbrodnia i śmierć pijanych mołojców.

Z Krzemieńca donoszą:  
We wsi Ludwiszcze w pow. Krzemie-  
nieckim na weselisku chłopskim bawio-  
no się

hucznie i weselo.  
Wśród weselogo grona biesiadników,  
wszystkie oczy kierowały się ku najpi-  
kniejszej we wsi parze, Eugenji Iszczuk i  
narzeczonemu jej Wojciechowskiemu.  
Uroczą czarnobrewa dziewczoja miała  
w najbliższych dniach połączyć się  
wzorem małżeńskim  
ze śmigłym jak sosna „mołojcem”.

Do zatłoczonej i rozbawionej izby,  
wpadło dwóch pijanych mołojców w ko-  
szulach rozchełstanych.

Zaczeli rozglądać się za Geńką.  
Byli to Aleksander Chałnicki oraz Ma-  
tfej Chryszczenko, nieszczęśliwi konkuru-  
renci Eugenji.

— Jesteś tu, bawisz się z nim — krzy-  
knał Chałnicki.  
— Bawie się, bo tak chce — odparła  
dziewczyna hardo.

— Więc nie będziesz się już bawić i  
z nas wyśmiewać — odrzekł zduszonym  
głosem chłop i w tej chwili obaj błyska-  
wicznie  
dobyli rewolwerów.

Wśród skocznej muzyki i ochotczych  
okrzyków padły dwa strzały, a dziew-  
czyna krwią zbroczona osunęła się na  
podłogę.

Wybuchła panika, kobiecy i dzieci szu-  
cały się do drzwi i okien, mężczyźni osłu-  
pieli, przychłapi muzyka, ktoś pobiegł po  
policję.

Zabójcy rzucili się teraz na poszuki-  
wanie Wojciechowskiego, chcąc na nim  
także dokonać

krwawej zemsty.  
Na podwórzu spotkali go, wracającego  
ze wsi, gdzie chodził po papierosy.

Znow padły strzały, ale Wojciechow-  
ski zaskoczył za drzewo i uniknął śmier-  
ci.

W tej chwili wpadła polejka z karabi-  
nami.

Zabójcy rzucili się do ucieczki w o-  
grody.

Ale rozrzucony w tyraljerę policjanci  
przyparli ich rychło do ściany stodoły  
sąsiedniej zagrody.

Chałnicki i Chryszczenko zobaczyli,  
że sa w pułapce i nie ujdą. Porozumieli  
się błyskawicznym spojrzeniem.

— Wal ty do amnie! — zawołał Chał-  
nicki.  
Chryszczenko strzelił w czoło przyja-  
ciela, kładąc go trupem na miejscu. Po-  
tem wystrzałem w skroń pozbawił się  
życia.

Gdy dopadli ich policjanci i sąsiedzi,  
podnieśli już tylko dwa krwawe trupy.

## J. KRZEWIŃSKI 112) BALETNICA. ROWIEŚĆ.

Sekretarz złożył jej długie i skompliko-  
wane rachunki. Objął ją, gdzie umie-  
ścił noworodka w Filadelfii. Zostawił mat-  
ce dokładny adres wzorowego zakładu  
wychowawczego, gdzie był umieszczony  
winne stworzonko, wieść o poawieniu się  
którego na świecie takim niepokojem prze-  
jecha dworskie sfery pewnego państwa Eu-  
ropy.

Potem Dolcimale składał relacje swej  
pani z bardzo delikatnej i dyskretnej misji,  
która mu w zaufaniu powierzyła, a tyczą-  
cej materialnego zabezpieczenia noworod-  
ka przez ojca. Postanowiła sobie całą po-  
ważną sumę, ofiarowaną hojną ręką króle  
wieza przeznaczyć dla małego Jerzego.

Gdy los pozbawił to niewinne dziecko  
matczynej opieki i miłości, niechaj przynaj-  
mniej był materialny, solidnie zapewniony  
choć w części wynagrodzi mu te niepowe-  
towane, moralne szkody.

Po odejściu sekretarza z niecierpliw-  
ością oczekiwała zapowiedzianej telegra-  
ficznie wizyty impresarja. Rwała się do te-  
go nowego życia, którego gotowe plany  
Vermonte z sobą przywoził.

Łodzia zostawszy sama po wizycie  
Vermonte popadła znowu w melancholje.  
Naprawdę siłła się myśleć o tem wszyst-  
kiem, co jej nagadał impresario o przy-  
szłych triumfach. Jak uparty „leitmotiv”,

powracało wspomnienie małych, wijących  
się bez celu różowych ramionek dziecie-  
cych. Jak łodyżki wodnej rośliny, kołysa-  
ne prądem wody...

Poprzez szum wieczorny morza, po-  
przez gwar miasta słyszała ten sam dzie-  
cinny krzyk, którego nie zapomni żadna  
matka, jeśli kiedy doleciał jej uszu sygnał,  
że narodził się człowiek — jej dziecko.

Położyła się do łóżka z nadzieją, że sen  
przerwie te przykre reminiscencje. Lecz  
nie mogła zasnąć...

Usiłowała czytać. Naprózno jednak sta-  
rała się zrozumieć treść przeczytanych  
stronic. Przewracała kartkę za kartką,  
przebiegając zdanie za zdaniem...

XXVII.

Felek Czyniewiez, po zerwaniu z Ło-  
dźia, borykał się jakiś czas z trudnościami  
wynikłymi po jej ustąpieniu ze szkoły tań-  
ca, która oboje prowadzili.

Gdy zrozumiał, że dla niego w kraju  
jest już trochę za ciasno, przeniósł się  
mieszkanie, zdobył się na paszport-emigra-  
cyjny i wyjechał do Ameryki.

Z samego początku zarabiał przynosze-  
niem bagażów emigrantom z okretów na  
brzeg ziemi obiecanej. Zarobki tragarza-  
amatora były bardzo skromne i o regular-  
nem odżywianiu się z zabracowanych w  
ten sposób pieniędzy nie było mowy.

Dopiero, gdy sprytny Felek ukrył paku-  
nek pasażera, śledzonego przez policjan-  
tów, a potem zwrócił mu go w porządku,  
kiedy znaleźli się w bezpiecznym miejscu  
— dostał od przemysłnika alkoholu tak so-  
wite wynagrodzenie za te przysługi, że  
zaczął już myśleć o innym zajęciu.

Kupił sobie więc przyrzady do czysz-  
czenia butów i odtąd regularnie jądał; a  
przytem ta robota nie wyczerpywała go  
tak, jak dzwiganie pakunków.

Najwięcej miał klientów z samego rana,  
gdy ludność spieszyła do pracy, do  
biur, banków, sklepów — oraz przed wie-  
czorem, gdy napelniali się publicznością  
kinematografy, teatry, bary i „salony”.

W międzyczasie nie miał wiele zajęcia.  
Znał już angielskie przysłowie: „Time is  
money” i nie tracił go na gadanie się, jak  
trzeba rzędami w jedną i druga stronę pe-  
dzą samochody, niby nieskończone pocią-  
gi, przerywające się na chwile za znakiem  
czarodziejskiej laseczki policjanta.

Przeważnie w wolnych chwilach stu-  
dował samoczka angielsko-polskiego,  
który przywiózł z sobą przezornie z War-  
szawy. Wrodzony spryt i zdolności poma-  
gały mu w osiągnięciu pewnej wprawy,  
gdy praktyka starał się usilnie podpie-  
rać teorię, chwytna z podręcznika.

Tak żyjąc pracowicie i skromnie, przy-  
szedł jednego dnia do przekonania, że mo-  
że sobie wreszcie pozwolić na sprawie-  
nie przypożyczonego garnituru.

Moment, gdy w olbrzymim magazynie  
ubiorów gotowych przejrzał się w lustrze,  
stanowił początek nowego okresu jego ży-  
cia w Ameryce.

Zasłyszał w jednym z „salonów”,  
gdzie bywał czasem, aby się posilił nie-  
możliwie słonymi krabami i takami mor-  
skimi, któremi właściciel szynku bezinte-  
resownie czesłował gości, aby więcej pi-  
wa pili. — że jest gdzieś na krańcach No-  
wego Jorku kabaret, w którym występują  
amatorzy, zgłaszający dobrowolnie co

wieczora swa kandydaturę na jednorazo-  
wy gościnny występ.

Jeżeli amator zdołał dokończyć szcze-  
śliwie popisu (a numer musiał trwać nie  
mniej, jak pięć minut), otrzymywał dolara  
honorarium. Głosowanie publiczności co  
wieczór wskazywało na jednego z dolaro-  
wych wykonawców, jako na tego, który  
godzien jest otrzymać extra za swój wy-  
stęp pięć dolarów, jako najlepszy „numer”  
programu.

Kupując w kasie bilet wejścia za 35 cen-  
tów, zgłosił swoją kandydaturę. Zapisano  
tylko imię „Felix”, gdyż nazwisko Czynie-  
wiez wydało się za trudne do wymówie-  
nia, jak również napisania.

Przeglądając się popisom swych przy-  
godnych koleżanek i kolegów, dobiro te-  
raz zrozumiał, co ma oznaczać „niemoż-  
ność dokończenia produkcji przez amato-  
ra”, o której wspomina warunek, pozba-  
wiający „artyste” zarobku w kwocie do-  
lara. Otóż, większa część występujących  
tu „ladies” i „gentlemen” z trudem zdoła-  
ła przekrzyczeć halasy, przerywania i  
gwizdy, jakimi publiczność starała się  
przepędzić ze sceny upartego amatora.

Niewiele było oklaskiwanvch i przy-  
mowanvch z uznaniem. Najwięcej trafiało  
się takich, którym widocznie bardzo zale-  
żało na zarobieniu dolara. Ci wrzaskiem  
starali się przekrzyczeć hałas protestują-  
cej przeciw występawcowi publiczności.

Jeżeli i to nie pomagało, amatorka lub  
amator zwracali się do słuchaczy, pro-  
sząc o litość i chwilową cierpliwość, co  
pozwoli im dokończyć i zarobić dolara.

(D. c. n.)



# Dzień w Łodzi.



## Czerwone plamy na zielonym mchu.

### Bezpłatne widowisko w lesie.

Piękna pogoda, wyjątkowa, jak na maj tegoroczny, jaka zapanowała w dniu o negdajszego święta skłoniła liczne rzesze obywateli kominogrodu do wędrowki po za miasto.

na łono natury. Szczególnie powodzeniem cieszyło się Polesie Konstantynowskie. Pociągi dojazdowe do Leśniczówki i Zdrowia były stale przepełnione. Na polankach rozkładały się obozem podochoczone towarzystwa. Panowie bez marynarek, panie w powiewnych sukienkach letnich. Spożywano przyniesione z sobą w koszykach zapasy, tańczono przy dźwiękach harmonij, mandolin i organek.

Pomimo zakazu konsumpcji napojów wysokokowych w dzień świąteczny, alkohol, a w pierwszym rzędzie wódka, lała się strumieniami. Nie wylewano rozumu się, za kołnier, lecz wprost do gardła.

Nieco za dużo wypili widocznie Władysław Kubicki, Przynowaka 14, oraz Józef Witczak, Wapienna 7, bo niewiadomo z jakiego powodu

wyszczęli bójkę tuż przy przystanku Zdrowie. Bili się nie na żarty, bo wkrótce oblicza ich zakrwawiły się srodze.

Otoczyli ich zwarem kołem żądni sensacyjnych wrażeń wycieczkowicze. Dopiero pojawienie się posterunkowego położyło kres bójkę.

Do srodza poturbowanych, będących „pod gazem” zapaśników wezwano pogotowie, które udzieliło im pomocy. Po za tem spisano im protokół.

## Autorzy soczystych zdań.

### Bolesna interwencja lokatorów

Cała kamienica przy ulicy Fajra 13 wędziła, że małżonkowie Helena i Mateusz Wojtasikowie żyją w zgodzie takiej, jak nieprzymierzając pies z kotem. Niejednokrotnie z mieszkania ich dochodziły odgłosy

gorszących awantur, przyczem znaczne stadło darzyło się wzajem takimi epitetami, że ludziami nieco subtelniejszej natury uszy wędły.

Przez ściany z Wojtasikami mieszkała rodzina Krupińskich, składająca się z matki, ojca i trojga dzieci w wieku szkolnym. Jan Krupiński był zdania, że złorzeczenia, dochodzące z mieszkania Wojtasików, wywierają wpływ zgubny na dzieci.

Niejednokrotnie przeto zwracał uwagę Wojtasikom, by byli nieco więcej powściągliwi w swych wyrażeniach. Na pominięcia te nie odnosiły skutku. I dlatego w dniu wczorajszym Jan Krupiński w chwili gdy Wojtasikowie dali znowu upust swej elokwencji wtargnął do ich mieszkania z okazałą grubości kijem i zaczął ich „namacalnie” uspakajać.

Złe jednak na tem wyszedł, gdyż małżonkowie przerwali na chwilę wymianę soczystych zdań

i sprzymierzyszy się, zaatakowali intruza z dwóch stron tak silnie, że rozbili mu głowę.

Do nieprzytomnego zawiezono pogotowie, którego lekarz po udzieleniu mu pomocy pozostawił go na miejscu w stanie bardzo osłabionym.

Przy cierpieniach hemoroidalnych, obstrukcj, popękaniach kiszki grubej, owróżdzeniach, krwawieniu w kiszki, parciu na mocz, bólu w krzyżu, ucisku w piersiach, niepokoju w sercu, zawrotach głowy, stosowanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa sprawia zawsze przyjemną ulgę, a niekiedy i zupełne wyleczenie. Specjaliści chorób wewnętrznych zalecają takim chorym pić codziennie rano i wieczór po pół szklanki wody Franciszka Józefa. „Zadać w aptekach i droger.”

# Niebywały opór desperatki.

## Trzykrotny zamach samobójczy.

Do stałych pacjentów miejskiego pogotowia ratunkowego zaliczyć należy 26-letnią Lidję Jeschke, bezrobotną, zamieszkałą przy ulicy Zamenhofs 19.

Jeschkówna codziennie niemal truje się eterem. Zamachy te stały się nieuleczalnym nagonem Lidję Jeschkówny.

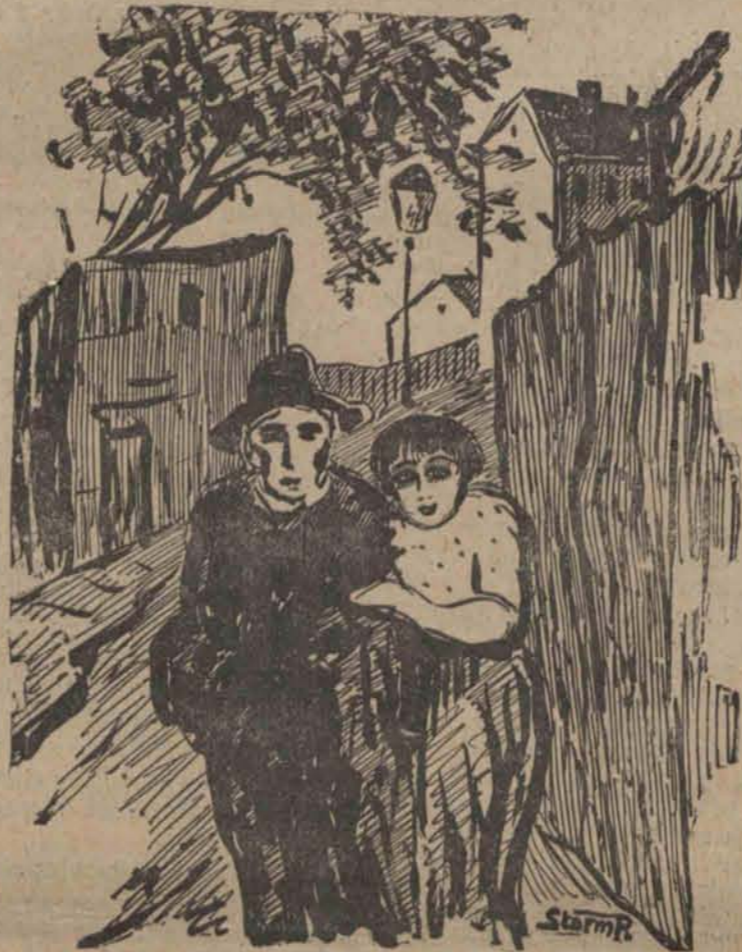
W dniu wczorajszym bohaterka niniejszej kroniki napila się eteru w bramie przy ul. Konstantynowskiej 28. Przyjechało pogotowie i po doraźnej pomocy pozostawiono ją na miejscu. Lidja

Jeschke, gdy nadeszło południe, ponownie napila się eteru w bramie przy ulicy Piotrkowskiej 125.

Znowu przyjechało pogotowie, którego lekarz zwoleńniczkę odurzającego płynu i tym razem pozostawił na miejscu.

Jeschke nie zrezygnowała ze swego zamiaru i trula się po raz trzeci o godzinie 1 w noc w bramie przy ul. 6-go Sierpnia. Tym razem karetka pogotowia odwieziona ją do domu.

## Na Balutach.



Ona: — Antek, kiedy mi wreszcie kupisz letni płaszcz?  
On: — Cóż ja winien, że wszyscy sklepikarze zakładają na drzwi i okna kraty żelazne.

## Co to było?

### Ucieczka z cudzym paltem.

W dniu wczorajszym kilku spóźnionych przechodniów na ulicy Nowo-Zarzewskiej było świadkami następującego wypadku:

Oto około godziny 1 w nocy przed bramą nr. 183 pomiędzy kobieta a dwoma mężczyznami wywiązała się bójka.

Kobieta dzielnie odpierała ataki mężczyzn, a gdy siły jej się wyczerpały zaczęła krzyczeć. Nieliczni pasanci pośpieszyli jej z pomocą.

Awanturnicy zdążyli jednak ściągnąć z

niej odzież i pozostawiając roznieglizowaną na środku ulicy, zbiegli. Ktoś z liściami w rękach zdjął swe palto i okrył ograbioną. Na zapytanie jednego z pasantów, jaki cel mieli napastnicy, kobieta nie dała żadnej odpowiedzi i korzystając z nieuwagi gesty kulujących ludzi, rzuciła się do ucieczki. Zanim się zorientowano, znikła w jednej z poprzecznych uliczek.

Adam Zacisza, który w tej przygodzie stracił swe palto, zawiadomił niezwłocznie o tem policję.

## Nocne wyścigi na ulicy.

### Czyj garnitur?

Ubiegłej nocy policjant przechodzący ulicą Marysińską zauważył osobnika, niosącego dużą paczkę.

Podejrzewając, że nieznajomy, zdradzając na widok granatowego munduru pewne zdenerwowanie, jest złodziejem, policjant zatrzymał go i poprosił o dokumenty osobiste.

Nieznajomy przez dłuższą chwilę przekomarzał się z policjantem, a kiedy stwierdził, że nie uda mu się wykreść sianiem, kopnął posterunkowego zniemacka w brzuch i rzucił się do ucieczki.

## Sen na świeżem powietrzu.

### Zręczne ręce złodzieja.

Bolesław Grociak, zamieszkały przy ul. Nowo-Marysińskiej 38, zaopatrzony w butelkę wódki i zakaske, poszedł po południu do konstantynowskiego lasu. Po skosmowaniu zakaske Grociak położyłszy sobie pod głowę palto, wyciągnął się na wilgotnej murawie i zasnął.

Zauważył śpiącego złodziej i bez ceremonii zasiadł obok Grociaka.

Wyprawne ręce złodzieja poczęły się

przesuwać po kieszeniach śpiącego. Portfel, zegarek i srebrna papierosnica oraz palto zmieniły właściciela.

O zmierzchu przebudził się Grociak i machinalnie sięgnął do kieszeni w zegarek. Nie znalazł go jednak. Zauważywszy brak wielu swych rzeczy, domyślił się, że go okradziono.

O swej przygodzie Grociak zameldował policję.

# Żona pogryzła męża.

## Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 19 maja. — W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W lokalu Wydziału Opieki Społecznej przy ul. Piotrkowskiej 104 upadł z wyścieczenia 25-letni

Bronisław Musiał, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 37. Karetka pogotowia ratunkowego odwieziona Musiała do szpitala przy Zbioru Miejskiej.

25-letni Szlama Milich, krawiec, zamieszkały przy ulicy Nowo-Cegielnianej 6 ugryziony przez żonę, odniósł głęboką ranę

prawego ramienia. Pomocy lekarskiej udzielono mu na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

W mieszkaniu znajomych przy ulicy Małej 5 udławiła się rybą ością 18-letnia

Sabina Wajnszok, zamieszkała przy ulicy Pieprzowej 6. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił jej pomocy.

W bramie domu przy ul. Głównej 54 otrul się jodyną 26-letni

Arkadiusz Bielecki, szeregowiec W. P., zamieszkały przy ul. Wierzbowej 20. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwieził desperata do szpitala wolskiego przy ulicy Żeromskiego.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Nowo-Lagiewnickiej 4, otrula się kwasem solnym 30-letnia

Kazimiera Fajbert, żona bezrobotnego. W tymże czasie mającej 36-letni Leon Fajbert dostał ataku duszności. Wezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy pozostawił obojga małżonków na miejscu.

## Strzelanina na ulicy.

### Ucieczka niebezpiecznego opryska.

Z Czestochowy donoszą:

Dwaj wywiadowcy policji, obserwując pewnego osobnika, podejrzanego o dokonanie kradzieży, zawędrowali za nim aż do zbiegu ulic Mostowej i Senatorskiej, gdzie go zatrzymali. Przy rewizji osobistej wywiadowcy odebrali od złodzieja część rzeczy z kradzieży i rewolwer nabity dziesięcioma kulami.

Nagle rzemieślnik rzucił się do ucieczki, wywiadowcy zaś puścili się za nim w pogoń, dając kilka strzałów. Uciekający opryszek wydobyl drugi ukryty rewolwer i zaczął strzelać do znajdujących się już blisko wywiadowców. Jedną z kul ugodziła w lewą nogę powyżej kostki wywiadowcę Walerjana Fajberta, opryszek zaś korzystając z przerwy w pościgu, uciekł.

Ranionego wywiadowcę po opatrunku przewieziono do domu na kurację, władze policyjne zaś zarządziły energiczne śledztwo, celem ujęcia niebezpiecznego opryska.

## Samobójstwo rzeźnika w hotelu.

### Strzelił sobie w usta i skroń.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj w południe w hotelu Litewskim przy ul. Żółkiewskiej zaszedł wypadek tajemniczego samobójstwa. Mianowicie niejaki Franciszek Nowotny, rzeźnik, zam. w Zamarstynowie, liczący około 52 lat w zamiarze samobójczym strzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru a mianowicie raz w usta, a raz w skroń. Śmiertelnie ranionego Nowotnego odwieziono w stanie groźnym do szpitala. Powód samobójstwa oraz towarzyszące mu okoliczności owiane są

mrokiem tajemnicy. Wdrożone przez policję dochodzenia ustaliły, że Nowotny zamieszkał w hotelu Litewskim ubiegłej nocy, gdzie przybył w towarzystwie jakiejś kobiety. Zaznaczyć należy, że wspomniany hotel nie cieszy się dobrą reputacją.

# SPORT

## Kalendarz

Kalendarzyk sportowy przedstawia ciekawie bowiem P. drugi zawia do Łodzi razem z ŁKS. Po się w formie, popra Spodziewać się prze mjącej i zawziętej. Pogoni, co wyraził ubiegłym i bieżącym pokonał Pogoń w ŁKS. uda się zwycię się na boisku ŁKS. 5 po pol.

Inne zawody w da się na następują Dział: Na boisku — Silla — Szturm. Na boisku ŁKS. Stern.

Jutro: Na boisku wacki — ŁKS. Na boisku w C SSKM. — Bieg.

Na boisku ŁKS. ŁKS. — Pogoń, Str Na boisku w Zg II. — Orle.

Na boisku w Kor

## Mistrzostwa

W bieżącym ro wadzone zawody w ówkie” o mistrzost I, II i III.

Do zawodów zg dnich. Kolejność sta w porządku alfabety zwick nauczycieli tego).

W ostatniej chw K. S. „Kruschender na czele powia w Fabjanicach wiel skiej międzymiastow bjanice.

Zawody, które tylko gród św. Flor nadzwyczaj ciekaw Gierlich spotka się z ulkiem Labawskim.

Spotkania pięści dług następująco trzecim t. 1. 20 m w sali Fabjanickiego nastycznego przy u

## Lewy łącznik

Dowiadujemy się Warty lewy łącznik wodach Warty w B pośród Polaków, prz Łodzi i wstał do Ł

## Pierwszy

Staraniem E. O. czwartek w Pabjanic sze zawody o mistr kregu łódzkiego. Or była ruchliwym T. zawodów zgłosiło s

Wyniki w poszczajch przedstawiają Bieg 100 mtr.: 1 12.4, 2) Malewski i 3) W przedbiegu Mile Bieg 400 mtr. Wróblewski i 3) La ŁKS. W przedbiegu 60.2

Bieg 1500 mtr. 1 2) Jakubek (K. E.), Bieg 110 z płot 19.4, 2) Wróblewski Rzut kula: 1) P Pił (K. E.) 9.63, 3) R Rzut dyskiem: 1 2) Polo (ŁKS) 30.24, Rzut oszczepem 43.14, 2) Kupka (K (ŁKS) 32.72.

Po za konkursie swój własny rekor



SPORT.

Pogoń — Ł. K. S.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Kalendarzyk sportowy w bieżącym tygodniu przedstawia się znów nadzwyczaj ciekawie...

Ragógovia o godz. 16.30. Na boisku w Pabjanicach, godz. 16.30: Sokół — Neszor.

Inne zawody wg. kalendarzyka odbędą się na następujących boiskach: Dziś: Na boisku przy Wodnej o 16.30 — Siła — Szturm.

Lekkoatletyka: W Pabjanicach dziś i jutro odbędą się zawody lekkoatletyczne o puchar wędrowny...

Zawody ligowe w Polsce: W kraju o mistrzostwo ligowe spotykają się: we Lwowie Czarni — Turyci, w Warszawie Legia — TKS...

Mistrzostwa łódzkich szkół średnich w „narodówkę”. Dziś pierwsze gry.

W bieżącym roku zostaną przeprowadzone zawody w piłkę t. zw. „narodówkę” o mistrzostwo szk. śr. dla klas I, II i III.

Dziś, tj. w sobotę na pierwszy ogień idą gimn. K. Tomaszewskiego — 8 kl. reálna Idzikowskiego.

Grudziądz — Pabjanice. Międzydzielowy mecz bokserski.

W ostatniej chwili ruchliwy zarząd Ł. K. S. „Kruschender” z inż. Kannebergiem na czele powziął myśl zorganizowania w Pabjanicach wielkiej imprezy bokserskiej...

1) waga kogucia: Witkowski (Grudziądz) — Wajerowicz (K-E). 2) waga piórkowa: Wróblewski (Gr.) — Rozwad (K. E.).

Lewy łącznik Warty, Moskal zasilil barwy Ł. K. S.

Dowiadujemy się, że znany footballista Warty Lewy łącznik Moskal, który na zawodach Warty w Berlinie wyróżnił się...

zycie lewego łącznika, Moskal jest po za tem dobrym lekko-atleta i w dniu onegdajszym wziął już udział w zawodach młodzików w Pabjanicach...

Pierwsze zawody o mistrzostwo młodzików w Okręgu Łódzkim. Zwycięstwo odniósł Ł. K. S.

Staraniem E. O. Z. L. A. w ubiegły czwartek w Pabjanicach odbyły się pierwsze zawody o mistrzostwo młodzików okręgu łódzkiego.

oszczepem, rzucając 51.36. Dawny rekord 42.15. Skok w dal: 1) Nowicki (Sok.) 5.72, 2) Bobek (ŁKS) 5.64, 3) Moskal (ŁKS) 5.56.

Srawa 200.000 rb., pożyczonych przez Tomaszów miastu Sosnowiec.

Z Tomaszowa donoszą: Przed wojną Tomaszów pożyczyl miastu Sosnowiec około 200000 rb.

W tych dniach sprawa ta, na skutek apelacji znalazła się w II-jej instancji, w której stawał adwokat Szymonowski z Warszawy.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

London za 1 funt szterlingów 43.50. Za 100 złotych: Zurych 58.15, Berlin 46.52 i pół — 46.97 i pół...

GIELDY ZAGRANICZNE.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn 4.88 9/32, Paryż 3.93 5/8, Berlin 23.93, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.25.

BAWELNA.

Nowy Jork, 18. 5. — Amerykańska. Otwarcie: Styczeń 21.01, marzec 20.99 — 21.02, maj 21.50 — 53, lipiec 21.23 — 25, październik 21.23 — 26, grudzień 21.10 — 11.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Dla wszystkich dewiz europejskich była tendencja cokolwiek słabsza, a utrzymały się jedynie kursy Pragi i Nowego Jorku.

połowie zebrania. Kursy kształtowały się mocniej z wyjątkiem słabszych 8 proc. listów zastawnych m. Łódź.

MOCNA TENDENCJA DLA AKCYJI.

Zebranie giełdy akcyjnej charakteryzował bardzo mocny nastrój dla papierów, posiadanych przez zagranicę.

WZMOCNIENIE PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale papierów państwowych obroty były małe, ale cokolwiek, z wyjątkiem cokolwiek żywsze go zainteresowania dolarówka.

Radjo-kącik

Sobota, 19-go maja. Warszawa, 1111 m. — 16.00 Odczyt p. t. „O reformie szkolnictwa powszechnego w Wiedniu”...

Niedziela 20 maja.

Warszawa, 10.15. Transmisja nabożeństwa z klasztoru O. O. Franciszkanów (Górny Śląsk Państwowy — Ligota).

Kobieta w świecie i w domu.

Nr. 10 dwutygodnika „Kobieta w świecie i domu” bardzo dużo miejsca udziela młodzie sportowej, podając po kilkadziesiąt modeli sukien, płaszczy, kapeluszy...



